

Całe istnienie Kościoła jest uzależnione od Ducha Świętego. Rozmowa z ks. prof. Henrykiem Paprockim

Duch Święty jest posyłany ciągle – był posyłany także wtedy, gdy nie istniał człowiek – mówił ks. prof. Henryk Paprocki w rozmowie dla Teologii Politycznej.

Agata Gać (Teologia Polityczna): Chciałam zacząć od pytania o różnicę między pojmowaniem kwestii *Filioque* w Cerkwi prawosławnej i w Kościele katolickim.

Ks. prof. Henryk Paprocki: Różnica jest poważna i sięga dwóch wizji Trójcy Świętej. *Filioque* nie jest bowiem zagadnieniem osobnym, oddzielnym, lecz wiąże się z rozumieniem dogmatu trynitarnego. Wschód bardzo ściśle trzyma się orzeczeń soborowych (zwłaszcza I i II Soboru Powszechnego) oraz teologii, którą określamy jako kapadocką. Ojcowie kapadoccy stworzyli specjalną wizję teologiczną, zgodnie z którą fundament Trójcy jest Ojciec. Natomiast na Zachodzie Augustyn zmienił perspektywę – zamiast na osobach, swoją uwagę skoncentrował na naturze. Dla niego najważniejsze jest to, że Osoby Trójcy mają identyczną naturę, i tym różni się Bóg od człowieka. Oczywiście przy takim spojrzeniu nie ma znaczenia, kto od kogo pochodzi.

Filioque dlatego jest niebezpieczne, że przeczy stwierdzeniu Pana Jezusa, który w Ewangelii mówi wyraźnie, że Duch Święty pochodzi od Ojca. Chodzi o pochodzenie w wieczności. Wschód rozróżnia dwie rzeczy – naukę o Bogu

jako istocie wiecznej i o Bogu w Jego działaniu w stosunku do człowieka. W stosunku do człowieka *Filioque* czy formuły takie, jak pochodzenie Ducha Świętego od Ojca przez Syna, są do zaakceptowania, ale w samej Trójcy Świętej jest to absolutnie niemożliwe. Zresztą kiedy na Zachodzie pojawiło się *Filioque*, papieże byli przeciwni temu dodatkowi. Dopiero później ulegli naciskom władców świeckich. Tym, kto przede wszystkim promował *Filioque*, był Karol Wielki. Samą ideę wprowadzenia tego dodatku na Zachodzie można wręcz określić jako pobożną, ponieważ chodziło w niej o przekonanie króla Wizygotów do bóstwa Ducha Świętego. Jest jednak takie powiedzenie, że dobrymi intencjami jest wybrukowane... wiadomo co. Po pewnym czasie *Filioque* zaczęło przenikać do nauczania jako prawda wiary, natomiast prawosławie uznaje za prawdę wiary to, co powiedział Pan Jezus. To samo greckie słowo, które pojawia się w Ewangelii, zostało zresztą użyte w Symbolu Wiary, czyli wraz z dodaniem *Filioque* nastąpiła zmiana cytatu.

Niestety, ten spór właściwie sparaliżował na tysiąc lat całą teologię. Przez cały ten czas obie strony, to znaczy prawosławie i katolicyzm, usiłowały wykazać słuszność swojego poglądu. Zaczyna się to bardzo wcześnie, od dzieła patriarchy Focjusza *Mistagogia Ducha Świętego* z IX wieku. Wcześniej, w traktacie Bazylego Wielkiego *O Duchu Świętym*, zupełnie inaczej ujmowano tę kwestię – w kategoriach modlitwy czy pewnych przeżyć liturgicznych. Wyrażna zmiana zarysowała się dopiero w XX wieku, i to zarówno po stronie katolickiej, jak i prawosławnej. Po naszej stronie pojawiło się poświęcone Duchowi Świętemu dzieło Sergiusza Bułakowa *Pocieszyciel*, w katolickiej katolicyzmie zaś ojciec Congar wydał *Wierzę w Ducha Świętego*, a ojciec Bouyer opublikował książkę *Paraclet*. Teolodzy ci odeszli od kłócenia się o *Filioque* na rzecz wykładu pozytywnego i podjęcia próby odpowiedzi na pytanie o to, kim jest Duch Święty. To istotna zmiana.

Oczywiście *Filioque* ciągle ciąży i będzie dalej ciążyć – dopóki ta kwestia nie zostanie rozwiązana, dopóty jakiegokolwiek porozumienie między Kościołami nie będzie możliwe. Od niej zależy spojrzenie na całość nie tylko teologii, lecz także – Kościoła. To prawda, Zachód trzeba trochę usprawiedliwić, ponieważ po upadku Cesarstwa Zachodniego właściwie kończy się tam znajomość greki i wtedy głównym Ojcem staje się Augustyn, ponieważ najwięcej napisał po łacinie – właśnie dlatego jest sztandarowym Ojcem Kościoła zachodniego. Jednak Augustyn wprowadził kilka – nazwijmy to – subtelnych różnic. Chodzi nie tylko o *Filioque*, lecz także o czyściec, o ogródek dla dzieci, pogląd, który dzisiaj już nie funkcjonuje na poziomie teologii. Ważna jest także kwestia łaski i jej depozytariusza – to Augustyn odpowiada za buchalterię w stosunku do kary i nagrody. Najgorsza jest ta masa potępionych, *massa damnata* – pogląd, zgodnie z którym nieliczni będą zbawieni, a reszta jest z góry skazana na potępienie. To bardzo zaciążyło. Natomiast dzisiaj możemy zaobserwować pozytywny ruch na Zachodzie, który prowadzi do tego, że Augustyna się trochę odbrażawia. Ukazują się poważne prace o nim, które inaczej go opisują. Istnieje pojęcie *consensus patrum*, czyli zgoda ojców, które zresztą zawsze istniało. W wymienionych kwestiach nie można mówić o zgodzie, ponieważ są to opinie jednego z ojców. Miejmy nadzieję, że dialog doprowadzi do rozwiązania tego problemu.

W Ewangelii św. Jana znajdujemy fragment, w którym mówi się o posłaniu Ducha Świętego: „A Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka”. Jak jest rozumiane posłanie Ducha Świętego w Cerkwi prawosławnej?

Dobrze, że Pani nie przetłumaczyła słowa *Paraklet*, ponieważ jest ono wieloznaczne. Nawet słowiański przekład *Utiesziciel* nie oddaje jego wszystkich znaczeń, bo Paraklet jest zarówno obrońcą, jak i pocieszycielem oraz tym, który się wstawia – to bardzo wieloznaczne słowo greckie. W tym aspekcie zgadzamy się z teologią zachodnią – posłanie dokonuje się zawsze przez Syna. Przy czym trzeba pamiętać o tym, że o Trójcy Świętej można mówić tylko w czasie teraźniejszym. Nie można zatem stosować zasady przyczynowości. W Trójcy Świętej nie ma żadnych przyczyn i skutków, bo gdyby one były, to byłby czas, którego nie ma w wieczności. W związku z tym posłanie jest czymś odwiecznym. Duch Święty jest posyłany ciągle – był posyłany także wtedy, gdy nie istniał człowiek. Działanie Ducha Świętego *ad extra*, na zewnątrz, jak określamy je w języku teologicznym, dokonuje się nieustannie. Najpełniejszy wyraz znalazło to w nauce Grzegorza Palamasa, który – zmuszony przez wystąpienie Barlaama z Kalabrii i Akindynosa – odpowiedział na ich zarzuty. W *Triadach*, które wówczas napisał, rozwija to rozróżnienie, nawiązując do Nowego Testamentu i do pojawiającego się w nim słowa „energia”. Z oddaniem greckiego słowa *energeia* (ἐνέργεια) tłumacze mają problem – gdybyśmy wzięli polski przekład Nowego Testamentu, to nie znajdziemy w nim słowa „energia”, lecz „łaska”. Jednak „łaska” to greckie *charis* (χάρις) – zupełnie inny wyraz. Widocznie energia wszystkim kojarzy się z prądem elektrycznym albo z energicznym człowiekiem, a tu chodzi o coś zupełnie innego. Palamas tłumaczy, że to, co Nowy Testament określa terminem „energie”, to różne formy działania Ducha Świętego – zarówno łaska wspomagająca człowieka, jak i pogodna światłość, o której mówi hymn *Pogodna Światłości*, oraz moc twórcza, podtrzymująca świat. Energie to obecność Boga, niepoznawalnego w swojej naturze, w świecie. Ta niepoznawalność odnosi się do Ojca, który właśnie z tego powodu nie powinien być przedstawiany na ikonach, choć oczywiście w czasach upadku ikony popełniono pod tym względem dużo błędów. Poznajemy Boga przez Chrystusa, który sam mówił o sobie: *Kto widzi Mnie, widzi mojego Ojca*. A po

Jego odejściu, widzenie Chrystusa było bowiem przywilejem apostołów i tych, którzy się z Nim spotykali, wiemy cokolwiek o Bogu tylko dzięki działaniu Ducha Świętego na zewnątrz. Pan Jezus mówi o tym wyraźnie w słowach: *Przyjdzie Duch Święty, który Was pouczy*. Kogo jednak ukazuje Duch Święty? Chrystusa. Również On nie ukazuje Ojca.

Mimo że gnostycy zostali potępieni, to pod tym względem mieli bardzo dobrą intuicję – Boga, czyli Ojca, uznawali za absolutnie niepoznawalnego.

Wymyślili nawet taki ostatni Eon, który nazywał się *Przepaść*. Twierdzili, że nie można cegokolwiek powiedzieć o Bogu-Ojcu. To akurat jest prawdziwe. O Ojcu możemy powiedzieć tylko to, co objawił Chrystus i co widzimy w Jego osobie, ponieważ On jest taki jak Ojciec. Chrystus jest w pewnym sensie Ikoną Ojca. Nie można namalować Ojca, można namalować tylko Chrystusa, bo był człowiekiem. Również to, co Pan Jezus mówił na Ostatniej Wieczerzy – że pożyteczne jest dla nas Jego odejście, bo po nim przyjdzie Duch Święty – jest bardzo ważne. Duch Święty ukazuje Kościołowi Chrystusa. Dokonuje się to przede wszystkim przez sakramenty, które są akcją Ducha Świętego, zstępującego nie tylko na Eucharystię. W Eucharystii jest to bardzo widoczne ze względu na modlitwę epiklezy, ale jest ona zawarta w każdym sakramencie. W chrzcie, w bierzmowaniu przed namaszczeniem zawsze pojawia się modlitwa z prośbą o to, żeby Ojciec zesłał Ducha Świętego. Każda czynność sakramentalna dokonuje się dzięki Duchowi Świętemu i dławowania sakramentu działa nie *in persona Christi*, jak na Zachodzie, tylko *in potentia Spiritus Sancti*, czyli w mocy Ducha Świętego. Jakiegokolwiek porównania z Chrystusem nie są w ogóle brane pod uwagę.

Całe istnienie Kościoła jest właściwie uzależnione od Ducha Świętego, który do końca świata, jak to umownie nazywamy – ponieważ nastąpi nie koniec świata, lecz nowa rzeczywistość – ukazuje Chrystusa i objawia Kościołowi tajemnicę Boga i człowieka. Nie kończy się to nawet w momencie Sądu,

ponieważ przyjście Chrystusa na Sąd również dokona się w Duchu Świętym. W ten sposób Duch Święty bezpośrednio działa w Kościele, ale trzeba pamiętać, że Jego działania nie można ograniczać do samego Kościoła – pojawiają się wypadki działania poza Kościołem, i nawróceń poza Kościołem, które świadczą o tym, że Boga nie można ograniczać. Święty Bazyli wyraźnie mówił, że Bóg nie związał sobie rąk sakramentami – są inne sposoby działania w stosunku do tych, którzy z sakramentów nie mogą korzystać, ponieważ nie są chrześcijanami. To jest uniwersalna akcja Ducha Świętego w stosunku do całego stworzenia.

Chciałabym jeszcze zapytać o zdanie Ojca na temat dokumentu Papieskiej Rady do spraw Popierania Jedności Chrześcijan dotyczącego właśnie *Filioque*.

Mogę od razu powiedzieć, że dokument ten prezentuje wyłącznie zdanie Kościoła Katolickiego. Nie było ono przedmiotem rozważania nawet na posiedzeniach Komisji Mieszanej do spraw Dialogu, która przyjęła inną metodę postępowania, ponieważ zdano sobie sprawę, że jeżeli się zacznie od *Filioque* i prymatu biskupa Rzymu, to można się rozjechać od razu po pierwszym spotkaniu, bo w tych kwestiach uzgodnienie stanowisk jest na razie niemożliwe. Dlatego zaczęto od dyskusji o tym, czym jest Kościół. Pierwszy dokument z Monachium tego właśnie dotyczy. I może on zostać zaakceptowany zarówno przez prawosławie, jak i przez stronę katolicką. Zgodnie z nim Kościół odbija w sobie życie trynitarnie samego Boga. Moim zdaniem jest jeszcze ciągle za wcześnie na rozważanie kwestii *Filioque*. Ona bardzo zaciążyła na obu Kościołach. Można oczywiście spróbować zrobić coś podobnego do tego, czego dokonał Kościół Starokatolicki – po prostu usunąć *Filioque* z Symbolu Wiary. Pojawia się jednak następna dyskusyjna kwestia – co zrobić z *Filioque* jako dogmatem? Zaproponowano, żeby za dogmaty uznać tylko to, co ogłosiło pierwszych siedem Soborów Powszechnych, niemniej jednak na II Soborze Lyońskim *Filioque* zostało zdogmatyzowane.

Próby wyjaśniania, że to jest teologumen Zachodu, są dosyć ryzykowne, ponieważ podjęto decyzję dogmatyczną. Myślę, że jeszcze przez długi czas *Filioque* będzie przedmiotem dyskusji i rozważań. Jest takie piękne przysłowie portugalskie, że Pan Bóg pisze prosto na krzywych liniach, więc nie należy tracić nadziei, że te kwestie zostaną kiedyś wyjaśnione. Natomiast moim zdaniem dokument watykański w ogóle nie rozwiązuje tej kwestii, a nawet nie wskazuje specjalnej drogi rozwiązania.

A jakie według Księdza wynikają różnice z podejścia do *Filioque* prezentowanego przez Cerkiew prawosławną i Kościół Katolicki? Jak to wpływa na duchowość Wschodu i Zachodu?

Prawosławie uważa, że *Filioque* jest ukrytym podporządkowaniem Ducha Ojcu i Synowi. Taki pogląd określa się w teologii mianem subordynacjonizmu i został on niegdyś potępiony – Syn jest i tak już pomniejszony o pochodzenie, ponieważ pochodzi od Ojca, a Duch Święty nie ma ani pochodzenia, ani zrodzenia, i jest uzależniony od Ojca i Syna. Natomiast to, co można określić jako równowagę w Trójcy Świętej, polega na tym, że od Ojca pochodzi Duch Święty i Ojciec rodzi Syna. Wtedy różnica tkwi jedynie w pochodzeniu – zrodzenie i pochodzenie – i nie ma innych różnic. Podejście, zgodnie z którym Duch Święty jest *de facto* podporządkowany Synowi, prowadzi do różnych konsekwencji, dotyczących na przykład depozytariusza łaski. Funkcja papieża pokazuje, że musi być ktoś, kto załatwia pewne sprawy na ziemi, i to jest zgodne z myślą Augustyna. To właśnie Augustyn wymyślił *skarbiec Kościoła* z zasługami świętych, z których można czerpać. Za chwilę – już w przyszłym roku – będziemy obchodzili pięćsetlecie dramatycznej sytuacji związanej z odpustami i początkiem reformacji.

Odpusty były prostym wnioskiem wynikającym z *Filioque* i z przyjęcia pewnych założeń teologii Augustyna. Nie kwestionuję jego wielkości, ale niestety w kilku punktach – jak uważa Wschód – popełnił pomyłki, i dlatego ma jedynie tytuł błogosławionego, nie jest natomiast nazywany świętym. Często sporządza się wykaz jego błędów... Sam Augustyn przyznał się w *Wyznaniach*, że miał kłopoty z greką i to prawdopodobnie poważnie wpłynęło zwłaszcza na interpretację *Listu do Rzymian*, to od biskupa Hippony wywodzi się bowiem koncepcja przenoszenia grzechu pierwородnego przez zrodzenie. Według Ojców wschodnich po grzechu Adama i Ewy dziedziczymy jedynie skutki. To też jest kolosalna różnica. Oczywiście nikt tego jeszcze nie rozpoczął, ale wydaje mi się, że prowadzony dialog powinien zająć się przede wszystkim wyjaśnieniem nauczania Augustyna. Ten wysiłek już się na Zachodzie zaczął, ale jeszcze nie jest w pełni – powinno się wyraźnie wykazać, w czym różni się nauczanie Augustyna od innych Ojców Kościoła, także łacińskich – Leona i Ambrożego, który zresztą Augustyna ochrzcił.

Dziękuję za rozmowę.